

ROSYJSKA RAKIETA STEALTH BUDZI OBAWY AMERYKANÓW. CZY SŁUSZNE? [OPINIA]

Amerykańscy wojskowi wyrazili zaniepokojenie możliwością wprowadzenia przez Rosjan nowego typu uzbrojenia. Tym razem nie chodzi o bezzałogowy atomowy pojazd podwodny, czy systemy antysatelitarne, ale o nową, zrzucałą z samolotów rakietę manewrującą oznaczoną jako Ch-50.

Amerykańscy wojskowi wyrazili zaniepokojenie z powodu kolejnego rodzaju uzbrojenia, który Rosjanie próbują wprowadzić do swoich sił zbrojnych. Tym razem dowódca Północnego Dowództwa Stanów Zjednoczonych i Północnego Dowództwa Obrony Powietrzno-kosmicznej (United States Northern Command And North American Aerospace Defense Command) generał Lori Robinson ostrzegła senacki komitet ds. wojskowych o potencjalnym zagrożeniu ze strony rozwijanych przez Rosję raket manewrujących – *„zaawansowanych pocisków cruise zdolnych do atakowania celów z odległości, które wcześniej nie były dla Rosjan dostępne”*.

Według Robinson *„rakiety te stanowią rosnące zagrożenie dla Ameryki Północnej ze względu na ich duży zasięg, małą skuteczną powierzchnię odbicia radarowego oraz bardzo ograniczone możliwości wykrycia zagrożenia przed jego bojowym użyciem”*.

Podobnie jak w przypadku wcześniej zgłaszanych obaw co do innych, nowych, rosyjskich systemów uzbrojenia (którymi w ciągu ostatnich kilku miesięcy były m.in. bezzałogowy atomowy pojazd podwodny z głowicą nuklearną i systemy antysatelitarne) tak i teraz odpowiedzią Stanów Zjednoczonych na nowe zagrożenie według amerykańskiej generał powinno być: *„inwestowanie w zaawansowane systemy detekcji i systemy broni defensywnej, aby chronić ważne zasoby naszych narodów”* [Kanady i Stanów Zjednoczonych]. Dlatego według niej trzeba będzie zaadaptować nowe taktyki, techniki i procedury walki, nadal inwestować w badania i wprowadzać innowacyjne rozwiązania, wyprzedzające przeciwnika i skuteczne w odniesieniu do nowych, pojawiających się ciągle zagrożeń.



Fot. mil.ru

Robinson potwierdziła oczywiście, że ma zaufanie do „warstwowego podejścia” zapewnionego przez nakładające się na siebie różnego zasięgu systemy obrony przeciwlotniczej, jednak wyraziła przy tym zaniepokojenie „potencjałem zaawansowanych, rosyjskich rakiet samosterujących, które mogą być wystrzeliwane z bombowców lub okrętów podwodnych i mających znacznie większy zasięg niż poprzednie tego rodzaju uzbrojenie”.

Amerykanie powołują się w tym przypadku m.in. na czasopismo „Jane's Missiles & Rockets”, w którego grudniowym wydaniu, korzystając z rosyjskich źródeł, miano poinformować o zakończeniu fazy rozwojowej nowej, lotniczej rakiety manewrującej Ch-50. Środki na jej wprowadzenie miały już ponoć zostać uwzględnione w planach modernizacji sił zbrojnych na lata 2018-2027.

Przekazano również pewne szczegóły odnośnie samego pocisku. Ma on:

- być opracowywany przez rosyjskie państwowe biuro konstrukcyjne Raduga w Dubnie w ramach programu rozwoju rakiet średniego zasięgu;
- poruszać się z prędkością poddźwiękową (ok. 950 km/h);
- wykorzystywać system naprowadzania zastosowany wcześniej na strategicznej rakiecie Ch-101 (wraz z systemem nawigacji satelitarnej GPS/GLONASS) mając jednak o wiele mniejsze rozmiary, właściwości stealth i niski profil lotu, adaptowalny do ukształtowania powierzchni.

Ponownie się straszymy, ale czy słusznie?

Informacje na temat nowego uzbrojenia są więc znikome, ale już na podstawie tego, co Rosjanie prawdopodobnie specjalnie ujawnili widać, że nowe pociski tak naprawdę nie wprowadziły żadnej rewolucji. Po pierwsze, nosicielem nowego rodzaju pocisku, mającego mieć długość około 6 m i masę 1500 kg, z założenia będą wszystkie bombowce rosyjskie: Tu-22M3, Tu-95MS i Tu-160. Samolot te są

znane Amerykanom i amerykańskie siły powietrzne nie będą miały większych problemów z utrzymaniem je w odpowiedniej odległości od swojego terytorium. Dodatkowo, są to statki powietrzne nie dysponujące technologią stealth, a więc stosunkowo łatwe do wykrycia i śledzenia. Nie wiadomo więc dlaczego generał Robinson mówiła o trudnościach związanych z wykryciem pocisków w wypadku ataku.

Oczywiście, same rakiety rosyjskie mają być zbudowane w technologii stealth, ale dotychczasowe rozwiązania nie wskazują, by taka technologia została w Rosji rzeczywiście powszechnie wprowadzona (poza okrętami podwodnymi i częściowo nawodnymi). Więc i w tym przypadku z wykryciem takich rakiet – szczególnie przez powietrzne systemy wczesnego ostrzegania (samoloty AWACS) - nie powinno być większych problemów.

Czytaj też: [NATO: Będą następcy AWACS-ów. Odpowiedź na rosyjskie Kalibry?](#)

Równie łatwe powinno być także eliminowanie nadlatującego zagrożenia. Poruszająca się z prędkością poddźwiękową rakietą jest bowiem faktycznie nieinteligentnym, lecącym przewidywalnym kursem statkiem powietrznym o zmniejszonej skutecznej powierzchni odbicia radiolokacyjnego. Jest więc o wiele łatwiejszym celem do zniszczenia dla systemów przeciwlotniczych niż samolot myśliwsko-bombowy, którego pilot inteligentnie próbuje uniknąć zestrzelenia stosując niekonwencjonalne i nieprzewidywalne manewry, jak również samemu atakując.

Czytaj też: [Gromy i Pioruny przeciwko Kalibrom](#)

Dodatkowo, rakietą pomimo swoich niewielkich rozmiarów, jest jednak wykrywalna: zarówno przez radary (szczególnie z górnej sfery) jak i systemy optoelektroniczne i obserwacji wzrokowej. Lot do celu na maksymalnej odległości zajmie nowemu pociskowi około 90 minut i to powinno wystarczyć, by na jego drodze postawić w gotowości zestawy obrony przeciwlotniczej, w tym nawet przenośne zestawy raketowe klasy MANPADS (np. typu Stinger lub polskie typu Grom i Piorun).



Fot. mil.ru

Największym zaskoczeniem, biorąc pod uwagę amerykańskie, alarmujące opinie jest jednak zasięg, który w przypadku Ch-50 ma wynosić „tylko” około 1500 km. Tymczasem należy pamiętać, że Rosjanie posiadają już rakiety manewrujące 3M14, które można wystrzelić z wyrzutni lądowych (system Iskander K) oraz okrętów podwodnych i nawodnych (System Kalibr), i które mają mieć maksymalny zasięg około 2500 km. Trudno jest więc przypuszczać, by Rosjanie inwestowali w uzbrojenie mając na uzbrojeniu podobne rozwiązanie, i to o zasięgu o 1000 km większym.

Co więcej, rakiety 3M14 zostały już sprawdzone bojowo atakując cele w Syrii. Opracowanie jej wersji lotniczej było już zresztą zapowiadane wcześniej i teraz należy się zastanowić, na ile jest możliwe by wprowadzić do budżetu Federacji Rosyjskiej zupełnie nowy i kosztowny program - dotyczący tego samego rodzaju systemu.

Według zewnętrznych specjalistów amerykańscy wojskowi ponownie popełniają błąd niepokojąc wszystkich w Stanach Zjednoczonych w zupełnie nieuzasadniającej tego sytuacji tylko po to, by otrzymać większe środki na zbrojenia. Takie fałszywe albo przesadzone alarmy spowodują, że gdy w Rosji lub Chinach rzeczywiście pojawi się coś naprawdę niepokojącego (a na pewno się pojawi), to senatorzy będą na to obojętni i nie zareagują tak szybko jak powinni. Wiarygodność informacji amerykańskich wojskowych w przypadku rakiety Ch-50, a przede wszystkim rzeczywista ocena zagrożenia w tym przypadku na pewno nie pomoże.

Takie nieuzasadnione alarmowanie nie jest zresztą jedynie przypadłością Amerykanów. Podobne zjawisko „straszenia” nieoparte rzeczywistą analizą jest widoczne np. w Polsce (choćby sprawa Iskanderów w Obwodzie Kaliningradzkim, czy propagandowe manewry „Zapad”). I w tym przypadku jest ono na rękę władzom na Kremlu.

Czytaj też: [Zapad kontra Dragon. 1:0 dla Rosji w wojnie propagandowej \[OPINIA\]](#)

Czytaj też: [Wilk z OSW: problemem nie Zapad, ale szereg przedsięwzięć szkoleniowych armii rosyjskiej \[SKANER Defence24\]](#)